Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena egzemplarza 25 gr.
Rok I Dnia 12 Grudnia 1926 r. Nr 3.

NACJONALISTA MAZOWIECKI

ORGAN NACJONALIZMU POLSKIEGO.

DWUTYGODNIK

KRONIKA.

Mława.

Ruch spółdzielczy. Z prawdziwą radością i podziwem obserwują mieszkańcy Mławy i okolic szybkie postępy najzasobniejszej obecnie tu spółdzielni: „Mławskie Stowarzyszenie Spożywców", które już posiada cztery sklepy. Geneza stowarzyszenia jest następująca: w r. 1909 powstało stowarzyszenie spożywców „Spójnia", w r. 1913 — stow. bławatne „Swój". Dopiero w r. 1921 dwa te stowarzyszenia połączyły się, przyjmując wspólną nazwę: „Mławskie Stowarzyszenie Spożywców". W r. 1924 stow. otworzyło trzeci sklep, a w r. b. przejęło na Wólce tamtejsze stow. „Produkt", jako sklep czwarty.

Stowarzyszenie liczy 1045 członków; wysokość udziału wynosi 25 zł. Stow. zakupiło w tym roku plac o przestrzeni 2.500 łok. kw. Bilans na 1 października r. b. wykazuje 7.580 zł. czystego zysku. Stow. utrzymuje, oprócz członków zarządu, 19 pracowników. Przy stow. jest bibljoteka (o 1020 dziełach), oraz czytelnia dla członków.

Jak z tego widzimy, stara ta placówka, przechodząca wskutek wojen różne koleje, zdołała z nich wyjść zwycięsko i stanąć na wyżynie swego zadania.

Skupiając w sobie coraz więcej członków, stara się ich przy chętnej i kwalifikowanej obsłudze zaopatrywać w dobry i tani towar. Główną oczywiście zasługę przypisać należy nowym władzom stowarzyszenia, skąd znów wyróżnić trzeba przewodniczącego zarządu p. A. Rywczaka, zasłużonego pioniera na terenie ruchu spółdzielczego.

Aby pogłębić swą wiedzę spółdzielczą, pracownicy stow. zapisali się na „Spółdzielczy Kurs Korespondencyjny" Oczywista, iż ten gwałtowny postęp może tylko stale zwiększać sympatję oraz zaufanie dostaw, jak również akces nowych członków, z drugiej zaś strony jest solą w oku dla miejscowego żydostwa i innych małych czy większych kupców — pośredników. Wprawdzie znaczna część społeczeństwa polskiego w Mławie nie docenia jeszcze wielkich korzyści, jakie przynosi organizacja życia spółdzielczego, lecz pewnem jest, iż takich będzie z czasem niewielu.

Jako przygodny klijent, mogę przez usta wielu przesłać całemu stowarzyszeniu staropolskie „Szczęść Boże"!.

Oświata. a) Magistrat m. Mławy ogłosił, iż z dn. 21 XI r. b. staraniem sekcji ośw. Komisji Kult. — Ośw. odbywać się będą co czwartki i niedziele „wykłady uniwersyteckie". Wykładane będą przez poza — oraz miejscowe siły pedagogiczne: astronomja, architektura, biologja i inne. Pierwszy wykład w niedzielę p. t. „Wielkie dzieła rąk ludzkich".

b) Mające tu rozpocząć swoje prace T-wo Uniwersytetu Robotniczego (T. U. R.), pomimo liczne zebrania komitetu organizacyjnego, przeżywa nadal ciężki poród. —

„Kaczka". Kilkakrotnie obiegała już Mławę pogłoska, że ma być zliwidowany tut. Sąd Okręgowy. Wiadomość ta powtórzyła się przed paru dniami, lecz, jak stwierdzono, jest to najzwyczajniejsza „kaczka", puszczona drogą wodną Seracz — Wisła do Płocka, a ztamtąd (w nowe przystrojona piórka) z powrotem do Mławy.

Migawki. Częste „niedomagania" elektrowni, która na zmianę gaśnie i znów się zapala, dało mieszkańcom miasta asumpt (bodźca) do skomponowania śladem znanego przysłowia „Dobra maszyna przy pudełku Łapszyna", nowe: „Dobrze przy elektryce, gdy masz w domu naftę.

Targi i jarmarki. Co wtorki i piątki odbywają się w Mławie targi, W pierwszy wtorek po każdym 1-ym miesiąca — jarmarki.

Różne. W piątek dnia 19. XI około godz. 18-ej zdarzył się wypadek kolejowy. Pociąg osobowy, wychodzący z dworca Głównego o 12.30 w kierunku Grudziądza najechał w odległości 5 km. za Działdowem w miejsc. Pierławki na stojący pod sygnałem wjazdowym parowóz. Oba parowozy uległy poważnemu uszkodzeniu. Maszynista pociągu osobowego Dębek, oraz jego pomocnik, jak również drugi maszynista ulegli ogólnemu obrażeniu ciała.

Ofiar w ludziach nie było. Na miejsce wypadku przybyła komisja lekarska, oraz kolejowa, która zajęła się przeprowadzeniem śledztwa.

„Ciekawy" odczyt. W dn. 5 b. m. odbył się odczyt w „Lutni" wygłoszony przez p. Kazimierza Załuskę p. t. „Przyczyny i skutki przewrotu majowego".

Przy wejściu siedział p. X. „Collega" prelegenta, który rozdawał uczestnikom czasopisma „Pro Patria" (z datą z przed kilkunastu tygodni).

Słuchaczy kilkunastu. Prelegent (mówiąc o przyczynach) uzależnił cały „przewrót" od zakusów sięgających 100 lat wstecz Anglji, pod której naciskiem Marszałek Piłsudski zabawił się w rewolucję.

A więc Anglja dla obciążenia armji sowieckiej w Azji, postanowiła wysunąć w Polsce Piłsudskiego na naczelne stanowisko. Może... może...

A jakie skutki? A no Polska leżąca przecież całkowicie w Europie formalnie jest do połowy azjatycką a do połowy europejską, bo komuna jest najsilniejszą partją w Polsce i jeno patrzeć bolszewików. Obawy słuszne powinniśmy o tem pamiętać, i gdy przyjdzie potrzeba rozprawić, jak to potrafimy z wrogami, co jednak miały wspólnego z tym odczytem zmierzenia prelegenta, gdy krótko (nie udowodniwszy istoty i potrzeby monarchizmu w Polsce) orzekł: „jestem przekonany", że tylko taka forma ustroju, jaką jest monarchizm nas uratuje, bo rządy demokracji lubują się w nędzy, bezrobociu i goliźnie, czyli król nas jedynie z tego wyleczy. Szkoda, że nie powiedział prelegent, co to będzie za król, może to który z tych trzech ze wschodu? — Wogóle szkoda, że prelegent mało mówił na temat, a właściwie odbiegł od tematu.

Słusznie za to garstka ciekawych a nawet sympatyzujących w tym „ruchu" słuchaczy pożegnała go „ozięble".

Mławianin (—)

Ciechanów.

Tydzień Akademika. W porównaniu z latami ubiegłemi „Tydzień Akademika" wypadł znacznie gorzej. Loterja Akademicka, która zawsze cieszyła się wielkiem powodzeniem, w tym roku zawiodła nadzieje młodzieży akademickiej. Ilość rozsprzedanych biletów loteryjnych w Ciechanowie była wprost znikoma. Przyczyniła się niewątpliwie do tego wadliwa organizacja władz centralnych w Warszawie, które nie uwzględniając warunków prowincji, nie nadesłały fantów zwłaszcza, gdy chodzi o tego rodzaju imprezy jak loterja, gdzie ludzie nie widząc konkretnych wyników w wypadkaah łaskawego uśmiechu „Pani Fortuny" mniej emocjonowali się, a nawet niechętnie przystępowali do „bębnów" z biletami loteryjnemi,

Poza sprzedażą biletów staraniem Miejscowego Koła Przyjciół Akademika, które zostało zorganizowane we wrześniu r. b. urządzono Akadamję, której wyniki finansowe, jak na Ciechanów, były b. dobre. Koło Przyjaciół Akademika rozpoczęło swą pracą niedawno, wskutek czego, ze względów wprost technicznych nie można było wykorzystać całkowicio „Tygodnia Akademika".

Będzie to wskazówką na przyszłość, że nietylko dobra wola, ale i konsekwentne zorganizowanie przystosowane do warunków lokalnych decyduje o wynikach.

Jeżeli chodzi o pomoc młodzieży akademickiej, to nie powinna być ona oparta na dorywczej akcji starszego społeczeństwa, które dziś zdaje już sobie sprawę, że w tej formie przynoszona pomoc młodzieży, nie daje wyników poważnych, któreby wpłynęły na zmianę warunków, w jakich obecnie młodzież akademicka się znajduje.

Nie wspomagani przez międzynarodową finansjerę, opieramy się jedynie na naszych prenumeratorach.

Nacjonaliści! Prenumerujcie i rozpowszechniajcie swój organ!

Składajcie ofiary na Nacjonalistyczny Fundusz Prasowy!

ZE ŚWIATA.

Kasa Chorych w Warszawie. Donosiliśmy poprzednio, że w wyborach do Rady Kasy Chorych w Warszawie zwyciężyła lewica, przytem największą ilość głosów uzyskali komuniści, P. P. S. i enperowcy utrzymali swój stan posiadania z poprzedniej Rady, klęskę zaś ponieśli chadecy.

Mimo to jednak w wyborach do Zarządu stosunek ten zmienił się, dzięki rozbiciu głosów. Komuna i P. P. S. poszli oddzielnie i każda z tych grup wysunęła swego kandydata. Zwyciężyła prawica złożona z pracodawców i chadeków, przeprowadzając dzięki rozbiciu lewicy, swych kandydatów na stanowiska przewodniczącego i wiceprzewodniczącego.

Prawica w ten sposób bierze na siebie odpowiedzialność za dalsze losy instytucji. Na czele ustępującego Zarządu stał również prawicowiec, chadek p. Koralewski, przyczem wszyscy, a chadecy może szczególnie, narzekali i słusznie na niedołężną gospodarkę, zwalając winę na socjal-komunistów, którzy im jakoby przeszkadzali pracować.

Pewnie, wierzymy w zupełności, ale ktoś za marnowanie grosza publicznego musi odpowiadać.

Zapowiada się, że będzie to co dotąd. Jedni drugim będą wymyślać, układać się o ilość posad dla „swoich" ludzi, a robotnik i przedsiębiorca ciągle będą płacić na utrzymanie różnopartyjnych nierobów i agitatorów.

Kwestja mieszkaniowa. Zainteresowanie kwestją mieszkaniową, która stale się pogarsza, wzrasta. O ile miarodajne czynniki nie znajdą wyjścia z tej sytuacji, miasta nasze, szczególnie wielkie jak Warszawa, Łódź upodobnią się do miast rosyjskich, w których mimo, że pozostała jak w Leningradzie (dawniejszy Petersburg) czwarta część przedwojennej ludności, mieszkań brak zupełnie, gdyż ani nowych się domów nie stawia, ani starych nie remontuje.

Tutaj chcemy się podzielić z czytelnikami, jak w Danji rozwiązano sprawę mieszkań. Wydano tam rozporządzenie, że po pewnym przeciągu czasu, przedsiębiorstwa 1-ej kategorji, a szczególnie banki i domy bankowe, muszą mieścić się we własnych domach.

W ten sposób zmuszono spekulantów pieniężnych do włożenia części kapitału w budowle. Akcja ta poparta kredytami dla spółdzielni mieszkaniowych, pozwoliła rozwikłać sprawę.

U nas poprzestaje się na narzekaniach, a w najlepszym razie robi się ankiety i zbiera statystykę.

Obóz Wielkiej Polski. W Poznaniu odbył się zjazd Obozu Wielkiej Polski. Udział brało 300 osób, wyłącznie endeków. Na czele Wielkiej Rady, (u endeków wszystko jest wielkie) stanął oczywiście Dmowski. Zjazd stwierdził, że wszyscy Polacy powinni kochać Polskę i słuchać Dmowskiego. Żadnych też w kwestjach społecznych i gospodarczych, a to jest przecież najważniejsze, nie ustalono. Organizacja oparta ma być na ślepem posłuszeństwie.

Zgadzamy się z zasadą karności, broniliśmy jej wówczas, gdy endecy stawali w obronie bałaganu demokratycznego, wyrastającego z konstytucyjnych założeń, ale niech że ci, którzy do posłuszeństwa wzywają, powiedzą, dokąd chcą prowadzić. Otóż tego celu nie wskazano i rzecz prosta, wszystko opierać się musi na zaufaniu osobistem. Tego zaufania do endecji mieć nie można.

Wstrzymując się od kategorycznego postawienia sprawy, Nacjonaliści powinni zachować rezerwę, i patrzeć, czy nie jest to tylko nowe posunięcie na wyborczej szachownicy, tem więcej, że organizacja miała objąć różne kierunki, a tymczasem do Wielkiej Rady weszli tylko endecy i to, oprócz Dmowskiego i Zdziechowskiego Jerzego, całkiem ogółowi nieznani.

Wyraźnie określić swój stosunek możemy, kiedy nastąpią czyny, dotąd są hasła i wezwania, ale to było zawsze i wszędzie ładne. Czekamy faktów, a nie bębna wyborczego.

P. P. S. a rząd. Pepesowcy nie mogą się jeszcze ustatkować. Przejawiają się w tej partji ostatnio prądy, zmierzające do zgody z rządem.

Widząc swą słabość, niezdolność do utrzymania się na własnych nogach, zmienią prawdopodobnie szybko front i przeproszą się, czego oznaki już widać.

W ciałach rządzących organizacją, wpływy grupy lewicowej, której przewodzą posłowie Pragier i Zaremba, maleją, zwycięży prawdopodobnie „wyrzucony" rzekomo min. Moraczewski.

Zwykłe łamańce linoskoczków socjalistycznych.

Strajk w Anglji. Strajk górników angielskich likwiduje się szybko. Zwyciężyli właściciele kopalń. Już teraz Anglja zaczyna wywozić węgiel, usiłując dostać się na utracone rynki zbytu, co połączone jest z niebezpieczeństwem dla eksportu węgla polskiego.

Skutki zaostrzonej konkurencji dadzą się z pewnością już w najbliższej przyszłości odczuć, grożąc zahamowaniem naszemu wydobyciu.

Rosja Sowiecka. Dyplomaci rosyjscy zabiegają o porozumienie z krajami nadbałtyckiemi.

Rokowania między Rosją a Estonją zostały przerwane, istnieje jednak zawsze niebezpieczeństwo dla Polski, gdyż wytrwale dąży do sojuszów nad Bałtykiem, co grozi Polsce okrążeniem przez wrogów.

Jak dotąd jednak nasze stosunki nadbałtyckie przedstawiają się dobrze, oprócz stosunków z Litwą, która nie może się pogodzić z przynależnością do Polski Wilna i wileńszczyzny.

Wewnątrz Rosji t. zw. „opozycja" została całkowicie zgnębiona i utrzymany jest kurs dotychczasowy, polegający na rządach komunistów a rozwoju kapitalizmu w najgorszej postaci to jest handlu, spekulacji bankierskiej i t. p.

Prosimy wszystkich czytelników naszego pisma o nadsyłanie swych uwag i spostrzeżeń do Redakcji.

O całość warsztatu.

Kto miał możność, znajdując się na wsi, zaobserwować stosunek właścicieli obszarów rolnych do robotnika rolnego i odwrotnie, tego zapewne uderzyła dziwna, a niczem nieusprawiedliwiona nienawiść pomiędzy ludźmy pracującymi na jednym warsztacie.

Po wsiach obszarnik, tak jak fornal pracuje po to, by zdobyć dobrobyt własny, który daje dobrze postawiony warsztat, a czyż można mówić o dobrobycie w warunkach ciągłych kłótni, strajków i wzajemnego oszukiwania.

Dzisiejsza zaś praca na folwarku, to nie praca, lecz ciągła wojna jaką toczą fornale z ziemianami i odwrotnie.

Jakaż przyczyna tej wzajemnej nienawiści?

Bo trzeba przecież przyznać że ani ziemianin nie ma na celu kłócenia się ze swymi pracownikami, ani też fornal, pracując we dworze, nie ma celu strajkować i kłócić się z dziedzicem.

Dlaczegóż jednak ma miejsce nienawiść?

Dużo winy leży w ziemiaństwie, które składa się przeważnie z ludzi zacofanych i ślepo przywiązanych do swych nawyknień, które bardzo często wychodzą im samym na szkodę.

Ziemianinowi wszystko jest jedno, czy fornal pracujący na jego warsztacie zna bodaj najelementarne zasady religji, czy umie czytać i pisać, czy w chwilach wolnych od pracy przeczyta jaką pożyteczną książkę lub gazetę — czy przesiadując w karczmie traci ciężko zapracowany grosz, a siebie pogrąża w nałóg pijaństwa i doprowadza do zbydlęcenia, zaś rodzinę w nędzę.

Trzeba przyznać, że oświata na wsi jest całkowicie niedoceniana. Ziemianina mało ochodzi poziom kultury robotnika rolnego, wymaga tylko, aby dobrze i wydatnie pracował.

Nieda się zaprzeczyć, że wśród ziemian są jednostki wysoko uspołecznione, które zdają sobie sprawę ze szkodliwości, jaką jest odgradzanie dworu od czworaków, i którzy rozumieją wartość nauki.

Niestety niezbyt wiele jest takich. Większość to egoiści, zaślepieni w swych pojęciach średniowiecznych, dla których fornal tym większą ma wartość, im niżej stoi jego poziom umysłowy.

Czyż można się dziwić, że kulturalnie niżej od nich stojący robotnik rolny traktuje pracę jako niewolę i przymus konieczny, od którego rad jest w taki czy inny sposób wykręcić i którego hasłem jest minimum pracy — maksimum zarobków.

Z podobnego ustosunkowania się wzajemnego korzystają wszelkiej kategorji dorobkiewicze polityczno-wiecowi, w których interesach leży judzenie stron do wzajemnej nienawiści, powoduje nędzę materjalną jednostek, a w biedzie ludzie pragną dobrobytu, chętnie słuchają wiecowych pyskaczy w nadziei, że ci im stworzą poprawę i umożliwią warunki egzystencji. Dla tych też powodów i człowiek biedujący tem chętniej słucha płatnych blagierów.

Bo czy były wypadki, że jakakolwiek partja dopomogła jakiemu biedakowi, za wyjątkiem nielicznych dobrze się wysługujących.

Obiecywać można wiele — dać trochę trudniej!

Cóż więc robią t. zw. partje klasowe. Miast dążyć rzeczywiście do ogólnego dobrobytu, żerują na nienawiści wzajemnej, a nie rzadko prowodyrzy partyjni ulatniają się z groszem, który złożyli otumanieni, a nie umiejący sobie radzić ludziska na t. zw. „robotę".

Takie kawałki szczególnie się ujawniają wtedy, gdy w spółce oszusto-polityków następują rozdwojenia. Wtedy aż nieprzyjemnie od wzajemnego wypominania złodziejstwa.

Ten, co wczoraj był mężem opatrznościowym dzisiaj jest ordynarnym złodziejem. I to są obrońcy „proletarjuszów". Oni mają nam stworzyć dobrobyt. Gdyby chcieli dawnoby chyba stworzyli, ale w ich interesie leży walka klasowa. Gdyby ustała, cóżby takie szuje miały do roboty.

Bojąc się właśnie utraty dobrze płatnych posadek, do niemożliwych granic rozdmuchują drobne fakty i jątrząc jednych na drugich, w mętnej wodzie łowią ryby.

Czy jednak możliwe byłoby współżycie fornali i dziedziców bez pomocy adwokackiej kanalji.

Wszystko przemawia za tym, a mamy nawet przykłady na Pomorzu, gdzie wygoniono precz pośredników i fornale z właścicielami utworzyli jeden związek, którego zadaniem jest obrona pokrzywdzonych i sprawiedliwości, gdzie jednak ku wściekłości wszelkiego szujstwa, nikt nie myśli o strajkach bo w Zarządzie takiego związku są i fornale, co daje gwarancję że ich sprawy napewno będą należycie potraktowane.

Przecież nie leży w interesie tak właciciela warsztatu jak i robotnika rolnego, walka klasowa i strajki, lecz praca która każdemu z nich daje możność życia.

Dopóty jednak nie nastanie porozumienie robotników rolnych z właścicielami warsztatu, dopóki będziemy tolerować włóczących się wszędzie nib yto opiekunów ludu, którzy w gruncie rzeczy jaknajmniej mają z jakąkolwiek opieką, a nawet ich opieka stoi nam już kością w gardle. Dopóki będzie miała miejsce nienawiść i brak zaufania, — dopóty będziemy świadkami walki niszczącej nasze warsztaty.

Przyznać to trzeba że niewiele by miał agitator do roboty gdyby istniała harmonja w pracy. Harmonja pracy to nędza partyjników.

Ażeby to osiągnąć należy wniknąć w istotę zatargów, należy wyrzucić raz na zawsze pośrednictwo przez osoby trzecie, a w każdej sprawie spornej, czy to w stosunku fornali do właściciela czy odwrotnie, szukać bezpośredniego porozumienia a napewno obie strony będą zadowolone.

Niechże robotnicy rolni wyzbędą się fałszywego wstydu, który im nie pozwala zbliżyć do dziedzica. Niech im się nie zdaje, że ten ma na celu tylko ich wyzysk, i odwrotnie niech ziemianie nie odgradzają się chińskim murem od swych pracowników, lecz wnikną w ich potrzeby, a przekonają się wówczas że i fornale będą zadowoleni i nie będzie potrzeby uciekać się do środków radykalnych.

Więcej szczerości — mniej nienawiści.

Dzisiejsze położenie fornali nie jest do pozazdroszczenia.

Z jednej strony dziwna obojętność dworu na jego sprawy, niepewność posady którą na każdy Nowy Rok może utracić, nie wpływa bynajmniej na chęć i zamiłowanie do pracy, z drugiej zaś ciągłe otumanianie go przez płatnych zbirów przeróżnymi dyrdymałkami i obietnicami z bajek o żelaznym wilku, nad którymi żaden z dotychczasowych „obrońców proletarjatu" nigdy poważnie się nie zastanawiał, a używał owych bajeczek wówczas gdy potrzebował głosu wyborców. Taki stan rzeczy doprowadził fornali do ogłupienia i moralnego upadku.

Podobnie rzecz się ma i z ziemianami, których dobre chęci, krępuje z punktu reforma rolna— reforma której szkodliwość już dzisiaj odczuwamy przez zahamowanie rozwoju gospodarstwa rolnego. Wprowadzenie zaś takiej reformy w życie nie leży w interesie „opiekunów ludu", którzy dorobiwszy się na wiecowym gardłowaniu sami się stali posiadaczami.

W złym ustosunkowaniu się polityki rządowej do Narodu, w oszustwie naszych przedstawicieli sejmowych, w oszukańczej i fałszywej robocie ogłupiaczy Narodu leży dzisiejsza nienawiść ludzi zatrudnionych przy jednym warsztacie, a patrzących na siebie jak pies na kota.

Więcej szczerości — mniej nienawiści.

Antoni Kukuła.

Wolna Trybuna.

LIST DO REDAKCJI.

Nacjonalista Mazowiecki jest dobrym zwiastunem na naszym Ciechanowskim, czy też Mławskim gruncie. Oddawna daje się dotkliwie odczuć potrzebę należytego oświetlenia różnych zjawisk naszego prowincjonalnego życia, jego spraw związanych z gospodarką samorządową lub też działalnościa licznych instytucji i towarzystw, prowadzących pracę na naszym terenie. Tak, wiele powstało różnych instytucji, komisji, komitetów, lecz co które robią, jak robią, trudno się w tym orjentować, trudno tego dociec. Jednych działalność w zasadzie dobra, pożyteczna, niedoznająca jednak dostatecznego poparcia, natrafia na duże przeszkody, drugich zła i przynosząca społeczeństwu wiele krzywd materjalnych i moralnych, lecz należycie nieoświetlona, a poparta jedynie na niesprawdzonych pogłoskach nie może być w zaraniu ukrócona.

Zdrowa i rzeczowa krytyka myślącego i czytającego obywatela może tu wiele dobrego zdziałać. W prawdzie na każdym kroku słyszy się krytykę tej, lub owej instytucji, ich zarządów, krytyka ta jednak nie może być miarodajna, bowiem jest nieskoordynowana, niesprecyzjowana w szczegółach, nieuzgodniona z faktami i na niczyją odpowiedzialność nie wzięta, niedaje dostatecznego pojącia o sprawie.

Temu właśnie winno zaradzić pismo, stawiające pierwsze kroki na naszem Mazowszu, a mające za zadanie oświetlanie zjawisk życia społecznego. Jak jednak przyjmie czytający ogół Nacjonalistę Mazowieckiego, czy znajdzie on poparcie zarówno moralne, jak i materjalne, trudno narazie o tem coś wyrokować. Ogół nasz jest dość bierny; ludzie zaś którzy stoją na czele życia społecznego, a którzy z natury rzeczy winni okazać wielkie poparcie miejscowej prasie, dotychczas nie wykazali należytego zainteresowania.

Czyżby społeczeństwo miejscowe obawiało się wiernego odźwierciadlenia i należytej oceny swojej działalności w prasie miejscowej, która będzie lepiej poinformowana niż prasa stołeczna?

Miejmy nadzieję, że tak nie jest.

Ciechanów, dn. 5 grudnia 1926 r.

Eugenjusz Sm.

Z prasy nacjonalistycznej.

„Nacjonalista Radomski" w artykule „obrońcy" rzemiosła polskiego omawia sprawę zaprzepaszczenia ustawy przemysłowej, której posłowie rzemieślniczy ze Zw. Lud.-Nar. nie dopilnowali w Sejmie na wielką szkodę rękodzielnictwa polskiego. Czytamy tam:

Dlatego też rzemieślnik polski zaczyna się zastanawiać. Ci, co mieli siły i czas po temu, co

obiecywali złote góry rękodziełu, co mogli wykorzystali na terenie rzemieślniczym dla własnych partyjnych celów i więcej nic.

Interes rzemiosła był stale przez nich pomijany. Posłowie rzemieślnicy, jak Ilski opowiadali stale rzemieślnikom o partji, o polityce, ale prawie nic o o sprawach rzemiosła.

A gdzież to byliśmy posłowie kochani, gdy o nowej ustawie zaczęto myśleć, a żydzi zabiegali, aby wogóle ona szła po linji interesów rzemieślniczych partaczów-żydów.

Trzeba było pilnować spraw rzemieślniczych!

Teraz łzy krokodyle, wylewane przez endeków mogą tylko wywołać uśmiech politowania, gdyby nie to, że istotnie jest źle.

A w dodatku dzięki temu, że endecja za, wiodła stan rzemieślniczy, zamiast tworzyć jedną wszechpolską organizację, powstaje szereg grupek co tylko na szkodę wyjdzie całości.

Jak widzimy grubo kosztuje rzemieślników opieka endecka. Czas jednak z tem skończyć.

Nie pozostaje nic, jak skończywszy z „obrońcami" przysięgłymi, wziąć się do budowy własmi rękoma Gmachu Rzemiosła, lecz tą drogą nic jest partjno-pityczną robota, a, lecz Związki zawodowo-gospodarcze rzemieślników.

Bez łaski „opiekunów" radzić mogą o swych sprawach.

Własnemi siłami!

Do pracy! Joter.

„Nacjonalista Łódzki" w krótkich słowach przedstawia ciężkie położenie przemysłu włókienniczego i jego zależność od obcych kapitałów, mówiąc:

„Nasz przemysł włókienniczy wpada w coraz większą zależność od kapitałów obcych.

Zniszczony przez okupantów niemieckich, którzy pozabierali lub zdewastowali maszyny, dotąd nie może przywrócić przedwojennego stanu swych warsztatów.

Dzięki temu przemysłowcy musieli zasilić swe zakłady finansami zagranicznemi, przyczem kapitaliści obcy, chcąc uzyskać jaknajwiększe i jaknajszybsze oprocentowanie włożonych pieniędzy, prowadzą politykę produkcji doraźnej, czasem niemal spekulacyjnej.

Odbija się to, rzecz prosta, na sposobie prowadzenia fabryk i uniemożliwia inwestowanie kapitału na dłuższy okres, co jedynie umożliwiłoby poprawę takiego stanu. W szczególnej podobno zależności są firmy „Poznański" i „Widzewska Manufaktóra", które z nazwy tylko są krajowe a właściwie kierowane są przez obcych.

Jesteśmy niewolnikami międzynarodowego kapitału we własnym kraju.

Adres Redakcji i Administracji: **Ciechanów Mazowiecki ul. 3 Maja róg Przelotnej.** (w mieszkaniu W. P. Porębskiej).

Redakcja czynna w piątki i soboty od 12 — 2 godz. popoł.

Administracja otwarta codziennie od 11 — 4 godz. popoł.

Redaktor przyjmuje w soboty od 1 — 2 godz. popoł.

WARUNKI PRENUMERATY WSZĘDZIE: miesięcznie — **50** gr., kwartalnie — **1.50** rocznie — **5.50.**

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 120 zł. — pół str. 60 zł. — 1|4 str. 30 zł. — 1|8 str. 15 zł. — 1|16 str. 8 zł.

REDAKTOR; **IGNACY BRYM** WYDAWCA: **JERZY RAABE.**

Warszawa, Druk. „Wielkopolska" Ogrodowa 10- Tel. 518-01